



Fundacja Dobre Państwo



RPW/5271/2025 P
Data: 2025-01-27

Warszawa - Poznań, dnia 27 stycznia 2025 r.

Fundacja Dobre Państwo

reprezentowana przez:
Witolda Solskiego
Katarzynę Kosakowską
działających na rzecz:
Kancelarii Doradczej
Solski i Partnerzy sp. z o.o.

Pan
Andrzej Duda
Prezydent RP
w miejscu

KANCELARIA PREZYDENTA RP Kancelaria Główna WPLYNĘŁO 2025 -01- 27 Ilość zał.Symbol jednostki
--

PETYCJA

Na podstawie art. 63 Konstytucji RP i art. 2 ust.3 Ustawy o petycjach wnosimy petycję o podjęcie działań w celu wniesienia pod obrady Sejmu RP projektu ustawy o zmianie ustawy z 27 kwietnia 2001 r. „Prawo ochrony środowiska” (Dz. U. 2001 nr 62 poz. 627 z póź. zm.) **polegającej na uchyleniu art. 157 ust. 2 o treści:**

„art. 157 2. Ograniczenia, o których mowa w ust. 1, nie dotyczą instalacji lub urządzeń znajdujących się w miejscach kultu religijnego.”

UZASADNIENIE

Najmilsi, oto stajemy przed tajemnicą głęboką i doniosłą, a przecież tak przyziemną i bliską każdemu z nas, bo dotyka naszego codziennego spokoju i wspólnego dobra. Zaprawdę powiadam wam, iż ten dzwon, co bije od świtu aż po zmierzch, niczym kogut oznajmujący nadejście jutrzeńki, sam w sobie nie jest zły ani dobry, lecz w sercach naszych rodzi różne emocje. Cóż czynić ma biedne ucho sąsiada, któremu ów dźwięk przeszywa nocną ciszę, skoro to przecie błogosławiony akt wiary dla tych, co w progu świątyni szukają ukojenia.

Wyobraźmy sobie, miłe dzieciętki, pewną wesołą wioskę, w której żyły wszelakie stworzenia. Był tam osioł o uszach wielkich jak wrota stodoły i kurka, co z zapalem gdakała przy każdej zniesionej skorupce. Był też lis o sprytnym umyśle i

¹ Rejestr podmiotów wykonujących zawodową działalność lobbingsową prowadzony przez MSWiA



FUNDACJA DOBRE PAŃSTWO

W.S.
JK

sowy mądre, co unikały wszelkiej wrzawy. Pewnego dnia ten osioł, zmęczony codziennym dzwonieniem pobliskiej kaplicy, rzekł do lisiego przyjaciela, wybac mi, panie lisie, lecz nie mogę dalej wędrować z głową dudniącą od bim bam bom. A lis tylko się uśmiechnął i powiedział, przyjacielu, pamiętaj, że głośnie dzwony jednych budzą do modlitwy, innych zaś do zgrzytania zębami.

I tak spór się rozgorzał, a wioska stanęła przed wyzwaniem, jak zachować wspólną radość i przestrzeń do duchowych uniesień, a jednocześnie nie zadręczać się nawzajem ponad miarę decybeli. I rzekł starzec, co lat wiele przeżył i długą brodę głaskał, pamiętajcie, iż cytując Cycerona, O tempora o mores, jam jest świadom, że czasy się zmieniają i obyczaje płowieją, lecz wciąż wierzymy w to, co fundamentem jest naszej wspólnoty.

Nadszedł więc mądry wódz ludu i w trosce o dobro wszystkich zaproponował, by wspólnie ustalić normy, na jakie godziny włączać bicie dzwonów, aby jedni mogli się radować głosem wzywającym do modlitwy, a inni nie tracili spokojnego snu. I zaczął lud dyskutować o słuszności ograniczenia do pięćdziesięciu decybeli przy świetle księżyca, zaś do sześćdziesięciu pięciu w czasie pory dziennej. Wnet wstał pewien pobożny człek i rzekł, a cóż będzie z naszą wolnością wyznania, czy nie wyrwacie nam serca wiary. Lecz starzec uniósł laskę i odrzekł z uśmiechem, niechże nas wszystkich ogarnie duch zgody i wzajemnego zrozumienia, bo i Cyceron mówił, salus populi suprema lex esto, niech dobro ludu będzie najwyższym prawem, a prawo do ciszy i duchowego przeżywania wspólnie się uzupełniają.

Przychodzą też do głosu inne religie i obyczaje, bo świat stał się wielkim targowiskiem idei i obrzędów, i dziś tam, gdzie jedna wieża kościelna wyrasta, nieopodal wznosi się minaret o wysmukłym kształcie. Niech serca wasze nie lękają się różnorodności, bo w tym tkwi bogactwo wspólnej ziemi, byle tylko nikt nie zagłuszał czyjegoś sumienia i snu. Pamiętajmy, iż wzorem roztropnego ludu ze Szwajcarii można rozmawiać i głosować, można dociekać dróg kompromisu, można też sporządzać prawo, które nas wszystkich jednoczy, a nie dzieli.

Powtarzam wam i proszę słuchać uważnie, że Kościół, który miłuje człowieka, niechaj szuka sposobów, by dźwięk dzwonów nie stał się mieczem zadającym ból uszom i duszom. Człowiek zaś, który domaga się ciszy, niech zauważy, że świątynie od wieków odgrywały ważną rolę, a głos dzwonu dla wielu jest nie tylko znakiem obrzędu, ale i echem pamięci pokoleń. Niech nikt nie spogląda na drugiego jak na wroga, bo jedynie w zgodzie i odrobinie wyrozumiałości rodzi się prawdziwe porozumienie.

Oto więc pytam was, umiłowani, czy nie warto usiąść przy jednym stole i nakreślić jasnych reguł, by o pewnych godzinach dzwony milczały, a w innych

brzmiały z radością i umiarem. Czy nie stoi przecie w słowach Cycerona, legum servi sumus ut liberi esse possimus, stajemy się sługami prawa, byśmy mogli być wolni. Wyznamy więc drogi poszanowania i sprawiedliwości, aby nikt nie czuł się nadto uciskany, a zarazem by nie zgasł płomień duchowego dziedzictwa.

Tak oto pozostawiam was z myślą o słodkim brzmieniu zgodnej ciszy i radosnym echu bijących dzwonów, łączących niebo z ziemią. W tej opowieści każdy ma swoją rolę i każdy głos jest ważny. Niech i osioł otrząśnie się ze znużenia i na powrót podniesie uszy, bo może właśnie owe 50 decybeli wystarczy, byśmy w pokoju współlistnieli obok siebie, a sowy spokojnie i czujnie wiodły wzrok ponad dachami. Krocmy mądrze i serdecznie, by zrozumieć, iż wolność z odpowiedzialnością idzie pod rękę, a naszą troską niechaj będzie wspólny ład, abyśmy w jedności tworzyli przyszłość piękną i dobrotliwą.

Ernest zapytał komu bije dzwon. Fundacja Dobre Państwo obnaża problem pytając, dlaczego dzwony biją i biją w mir domowy sąsiadów. Kościołów i związków wyznaniowych jest wiele i mnóstwo jest form sprawowania kultu. Wolno Tomku w swoim domku. Obyście nie żyli w czasach, w których z nadmiarowych przywilejów korzystać będą cyniczni padlinożercy porozumienia wspólnoty mieszkańców.

Samorząd w oparciu na dyspozycję art. 156 ust. 1 u.p.s. zobowiązany jest dbać o komfort akustyczny ludzi. W ust. 2 pozostawiono przestrzeń do okazjonalnych wydarzeń religijnych, sportowych i innych społecznych, wspólnoto twórczych inicjatyw, które sporadycznie mogą naruszać umowę społeczną w kwestii przekraczania norm natężenia dźwięku. Dopuszcza się wyjątkowo wystąpienie immisji hałasu. Władztwo nad przestrzenią publiczną przekazano samorządowi lokalnemu. Ponadto samorząd ma prawo i instrumenty by wpływać na zakres indywidualnego prawa własności choćby poprzez ograniczanie zakresu korzystania.

W perspektywie stosowania literalnie treści art. 157 ust. 2 zapisy art. 156 są teflonowe i blankietowe. Kościoły w działaniu swych duchownych niweczą trud budowania porozumienia społecznego. Dowolna sekta, nawet samozwańcza, może tarabanić skrywając się w szaty obrzędu. Odwróćmy relację nadrzędności instytucji nad skromnym człowiekiem. Niechaj kościół dba o kulturę akustyczną. Czas by na granicy własnej nieruchomości ustawało zaśmiecanie atmosfery zmysłu słuchu z powołaniem się na wiarę w słuszne idee. Ludzie umówili się lokalnie na 50 dB lub w wyjątkowych sytuacjach na 65 dB i każdy niechaj stanie w prawdzie i zechce uszanować wybory wspólnoty. Oczywiście fundamentalistyczne Rady Gminy mogą uchwalić przepisy, że na lokalnym terenie zanurzamy się w kakofonii kołowrotów, mis dziękczynnych, rogów wotywnych, bębnów chwalebnych i dzwonów przywołujących oraz trąb anielskich.

Idee mają konsekwencje. Wolność z odpowiedzialnością kroczy.

Religia trwa w transcendencji i wiąże się z wiarą duchową. Przeżywanie jest emocją, doświadczeniem przejścia, transgresji, niemalże mistycznej doznania świata innych wartości. Nie musi siłą presji fali dźwiękowej przekonywać o przewadze aksjologicznej. Religie monoteistyczne i dawne wyznania wielobóstwa, deprecjonowane przez stygmat pogaństwa, kochają bliźnich z sąsiedztwa.

Dlaczego zatem z przywołaniem na przyzwolenie z wyjątku wynikającym czynią im hałasem krzywdę? Silny może, jak zauważył klasyk, nie mamy pańskiego płaszcza, bo kolega był na rannej zmianie. Kościół musi ranić i obrzucać anatemą błagających o ciszę.

Szwajcarskie referendum w sprawie minaretów pokazuje, że społeczność wie czego chce i potrafi osiągać cele, także takie, jakich nie promują politycy. Dzwon kościelny to inna wersja rytualnej modlitwy, zaśpiewu Muzeina. Co i dla kogo jest obrzędem innowierców? Współczesny świat jest znacznie bogatszy i ciaśniejszy aksjologicznie.

Pozostawienie art. 157 ust 2 p.o.ś. ubezwłasnowolnia samorząd. Czyni społeczność lokalną niemą, głuchą i ślepą wobec roszczeń władztwa duchownego. Zezwala Kościołowi na poszerzenie swych wpływów daleko ponad obszar posiadanych nieruchomości, czyniąc sobie ziemię podaną tu i teraz. Stygmatyzuje ludzi. Wystąpienie na drogę sporu sądowego, by uciszyć dzwonnika z parafii, wymaga nakładów na materiał dowodowy i wieloletni proces, w którym siła argumentów sieci ambon zgina wszelkie kolano i zwiotczale karki.

Tego muzyka kto opłaca grajka. Los petycji o wyciszenie dzwonów kościelnych da kolejny dowód na to kto w Polsce dzierży w garści powróż rządu dusz. Wiele się zmieni by zostało po staremu. Tylko grzmi samo i samo się błyska.

Dlaczego samowolnie bije bezduszny dzwon przeszywając niebo drganiami kakofonii inwazji? A dzwony biją bim bam bom. Dawniej w sytuacjach zagrożenia Polski przetapiano dzwony na armaty. Dzisiaj dzwonnice są orężem władzy.

W cieniu wieży kościelnej, gdzie dźwięki dzwonów malują złote refleksy na porannym niebie, rozgrywa się niecodzienny dramat naszych czasów. To nie jest tylko walka o ciszę czy przestrzeń, to subtelna batalia między świętym a świeckim, między tradycją a nowoczesnością, między indywidualnym spokojem a wspólnym dobrem. Czy rzeczywiście musimy mierzyć dźwięk Anioła Pańskiego, by rozstrzygnąć, gdzie kończy się prawo do wyrażania wiary, a zaczyna prawo do życia wolnego od niechcianego hałasu?

Platon kiedyś powiedział, że nie możemy nauczyć się niczego nowego, jeśli myślimy, że już wszystko wiemy. W świecie, gdzie dzwony biją godzinami, przekształcając naszą codzienność w symfonię impulsów dźwiękowych, warto zatrzymać się i zastanowić, co naprawdę oznacza wolność religijna w naszej nowoczesnej republice. Czy bicie dzwonów, które echo niesie przez ulice miasta, jest jedynie aktem kultu, czy też manifestacją naszej tożsamości duchowej?

W sercu problemu leży prawo ochrony środowiska, które wprowadza zakazy dotyczące używania instalacji nagłaśniających na terenach zabudowanych. Na pierwszy rzut oka wydaje się to prostą sprawą. Celem jest ochrona mieszkańców przed nadmiernym hałasem. Obawa przed immisją dźwięków. Spoglądając głębiej dostrzegamy skomplikowaną sieć prawnych gwarancji, które muszą znaleźć równowagę między wolnością religijną a dobrem wspólnym. Czy naprawdę istnieje harmonia między tradycyjnym biciem dzwonów a potrzebą ciszy w naszych domach?

Przywołując wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego, widzimy, że sądy zdają sobie sprawę z delikatności tej kwestii. Ochrona zdrowia i komfortu mieszkańców jest nieodłącznym elementem dobra wspólnego, ale jednocześnie nie możemy zapominać o prawie do wyrażania swojej wiary w sposób, który jest zgodny z obowiązującymi normami. Skomplikowana terminologia prawna, pełna pojęć takich jak „instalacja” czy „zakład”, może wydawać się odległa od rzeczywistości codziennych ludzi, ale to właśnie te definicje decydują o tym, czy dzwony mogą nadal brzmieć w naszym otoczeniu.

W opowieści o parafii gdzie elektroniczny dzwon wygrywa melodie religijne o określonych porach dnia, dostrzegamy nie tylko konflikt między tradycją a regulacjami, ale również potrzebę dialogu i zrozumienia. Pragnienie parafii, aby ich dzwony były świadectwem duchowości, musi współgrać z potrzebami mieszkańców, którzy pragną spokoju. To subtelna taniec między tym, co święte, a tym, co codzienne, między tym, co osobiste, a tym, co wspólne.

Nie możemy pozwolić, aby beczynność stała się strategią, która doprowadzi do zguby naszych relacji społecznych. Wspólnie musimy wypracować umowę, która pozwoli nam cieszyć się bogactwem tradycji, nie tracąc jednocześnie szacunku dla praw innych. Fundacja Dobre Państwo stoi na straży tych wartości, promując dialog i współpracę jako klucz do rozwiązania problemów, które wydają się nie do pokonania.

Pozwólmy, aby dzwony były tylko wtedy, gdy rzeczywiście niosą przesłanie kultu, a nie tylko dźwięk. W ten sposób możemy zachować naszą tożsamość duchową, jednocześnie dbając o dobro wspólne. Bo jak mawiał Marek Aureliusz „Pamiętaj, że to, co się dzieje, jest zgodne z naturą rzeczywistości, a wszelkie zmiany

są częścią jej nieustannego rozwoju.” Zamiast walczyć ze sobą, uczmy się współlistnieć, tworząc przestrzeń, w której zarówno tradycja, jak i nowoczesność mogą harmonijnie współlistnieć.

Jeśli ten temat wywołał w Tobie mieszane uczucia, skłonił do refleksji lub po prostu zaintrygował, zapraszamy do zgłębienia pełnej wersji problemu. Fundacja Dobre Państwo prowadzi inicjatywę społeczną dążącą do znalezienia równowagi między wolnością religijną a ochroną środowiska. Odkryj tajemnicę, która kryje się za dźwiękami dzwonów, i dołącz do nas w poszukiwaniu rozwiązań, które będą służyć wszystkim, nie tylko wybranym elitom.

Cisza wokół bijących dzwonów to cisza złudna, zdradliwa, zawieszenie, które jedynie czeka na odpowiedni moment, by rozbrzmieć pełnym echem pytań o wspólne dobro.

Chociaż dźwięki bijących kurantów zdają się być tłem, nikłą melodią z odległej wieży, to w rzeczywistości ich brzmienie zagląda przez okna mieszkań, miesza się z poranną kawą i wtapia w rozmowy o byle czym. Czy ten dźwięk jest łagodną kołysanką ducha, czy raczej nieznośną kakofonią, której rytm nie zna umiaru? Oto pytanie, które staje się tematem pasjonujących debat.

Platon mawiał, że sprawiedliwość rodzi się w ciszy duszy, ale co, gdy ta cisza bywa zakłócona? Co, gdy bicie dzwonów przestaje być wyłącznie wyrazem religijnego kultu, a staje się narzędziem władzy, subtelnym, chociaż stanowczym przypomnieniem, że duchowna dominacja nad dźwiękiem nie podlega żadnym negocjacjom? W istocie, to przecież nie same dzwony są problemem. Problemem jest moment, w którym ich brzmienie przestaje służyć ludziom, a zaczyna ich porządkować, bez pytania o zgodę, bez pytania o prawo do wyboru.

W tle tego, co pozornie subtelne, kryje się zaskakująco konkretna rzeczywistość. Procedury, brak symetrii, dominacja instytucji, presja społeczna i naciski polityczne, przepisy, pomiary hałasu, decyzje administracyjne. Choć mogłoby się wydawać, że takie kwestie to jedynie drobiazgi techniczne, to w istocie dotyczą one fundamentalnych pytań o to, jak budować wspólnotę. Czy bicie dzwonów powinno być ograniczane w imię zdrowia i spokoju mieszkańców? Czy ustawa ochrony środowiska jest tu arbitrem? Jak znaleźć równowagę pomiędzy prawem do praktykowania religii a prawem do odpoczynku i ciszy?

Marek Aureliusz powiedział kiedyś, że nie warto o czymkolwiek myśleć, czego nie można wyrazić jasno i zwięźle. To zdanie prowokuje do refleksji nad tym, dlaczego temat dzwonów, hałasu i wolności wyznania wywołuje tyle kontrowersji. W gruncie rzeczy bowiem nie chodzi o to, kto ma rację. Chodzi o to, czy potrafimy

dostrzec wartość w rozważnym dialogu, w delikatnym, ale zdecydowanym podejściu do spraw, które dotyczą nas wszystkich.

Fundacja Dobre Państwo zaprasza Was, naszych czytelników, do odkrycia tej historii w pełnej krasie. Wyobraźcie sobie tekst, który nie tylko przedstawia stanowiska, ale także kusi tajemnicą, bulwersuje wrażliwością i zmusza do zajrzenia głębiej. To opowieść, która pokazuje, że troska o wspólne dobro nie jest frazesem, ale realnym wezwaniem do działania. Niech ta refleksja stanie się dla Was inspiracją do pogłębienia tematu. Pochylcie się nad petycją, która jest nie tylko głosem protestu, ale także dowodem, że współczesne społeczeństwo potrafi sięgać po bardziej wyrafinowane formy debaty.

Niech Wasza uwaga nie błądzi po powierzchni, lecz sięgnie sedna. Bicie dzwonów, pozornie drobny temat, to w rzeczywistości echo naszej zdolności do budowania wspólnoty, w której każdy dźwięk, każda melodia znajduje swoje miejsce, nie zagłuszając innych. Z tą myślą zapraszamy Was do podróży w głąb znaczeń, jakie kryje ta historia.

Niemieckie orzecznictwo administracyjne w zakresie hałasu wywoływanego dzwonami kościelnymi okazuje się być bogatym i złożonym tematem, który balansuje na styku prawa ochrony środowiska i konstytucyjnie zagwarantowanej wolności religijnej. W samym środku tej debaty leży pytanie o dopuszczalne granice immisji dźwiękowych generowanych w celach liturgicznych oraz o to, w jaki sposób prawo może godzić sprzeczne interesy, ochronę zdrowia i spokoju mieszkańców z praktykowaniem wielowiekowej tradycji religijnej.

Jeden z fundamentalnych wątków dotyczy roli ustawodawcy federalnego w kształtowaniu norm prawnych dotyczących ochrony przed hałasem. Niemiecka ustawa o ochronie przed immisjami, uchwalona w 1974 roku, daje prawną podstawę do określenia wartości granicznych hałasu. Jednak nie ustalono tu jednoznacznych limitów, pozostawiając miejsce na interpretację i kontekst. W tym świetle sądy administracyjne musiały wypracować własne kryteria oceny, obejmujące m.in. społeczną adekwatność hałasu, jego zakorzenienie w tradycji oraz ogólną akceptację społeczną. W praktyce oznacza to, że każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie, z uwzględnieniem takich czynników jak pora dnia, długość i intensywność dźwięku oraz historyczny charakter jego źródła.

Jednocześnie w doktrynie prawa i w orzecznictwie podkreśla się wagę art. 4 Ustawy Zasadniczej RFN, który zapewnia wolność wyznania i praktyk religijnych. Nie jest to jednak wolność absolutna, konstytucyjne gwarancje muszą być godzone z innymi prawami i interesami społecznymi. Niektóre sądy zwracały uwagę na potrzebę ochrony sąsiadów przed nadmiernym hałasem, ale równocześnie

przyznawały, że bicie dzwonów, szczególnie jeśli odbywa się w ustalonych godzinach i przez krótki czas, nie powinno być uznawane za nadmiernie uciążliwe. Takie rozstrzygnięcia opierają się na założeniu, że tradycyjne dzwony kościelne mają wymiar liturgiczny i kulturowy, który stanowi istotny element życia społecznego.

Nie bez znaczenia jest również zmieniający się kontekst społeczny. W bardziej sekularyzowanych regionach rosną wątpliwości czy dźwięk dzwonów powinien być chroniony na równi z innymi aspektami wolności religijnej. W efekcie, niemieckie sądy muszą nieustannie ważyć sprzeczne wartości i wprowadzać delikatne korekty w swoich wyrokach, by nie naruszać ani wolności religijnej, ani prawa do ochrony zdrowia i spokoju.

Dzwony kościelne, które przez stulecia wyznaczały rytm życia społeczności, teraz stają się punktem odniesienia w debatach o dopuszczalnych granicach immisji dźwiękowych. Ich obecność w przestrzeni publicznej zmusza zarówno prawników, jak i społeczność do refleksji nad tym, jak współczesne społeczeństwo powinno kształtować przestrzeń publiczną, by była ona zarówno miejscem tradycji, jak i poszanowania współczesnych standardów ochrony środowiska.

Naczelny Sąd Administracyjny rozpoznając skargę kasacyjną Parafii Rzymskokatolickiej w sprawie ograniczenia wykorzystania instalacji nagłaśniającej w godzinach 12:00, 15:00 i 21:00, stanął na stanowisku, że działania te nie mieszczą się w zakresie wyjątku przewidzianego w art. 156 ust. 2 ustawy Prawo ochrony środowiska. Przepis ten wprowadza wyłączenie zakazu dla uroczystości i imprez związanych z kultem religijnym, ale nie dla samego kultu religijnego jako takiego.

Parafia argumentowała, że odtwarzanie melodii religijnych w wyżej wymienionych godzinach stanowi formę nawoływania wiernych do wspólnej modlitwy i jako takie wpisuje się w ramy uroczystości religijnych, które są wyłączone z generalnego zakazu. NSA uznał jednak, że te dźwięki nie towarzyszą nabożeństwom ani czynnościom liturgicznym w ramach publicznego kultu. Stwierdził, że są one jedynie wezwaniem do modlitwy indywidualnej, a nie elementem uroczystości lub imprez związanych z kultem, jak przewiduje art. 156 ust. 2.

Tym samym, sąd podtrzymał wcześniejsze orzeczenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku, zgodnie z którym wygrywanie melodii religijnych poza określonymi wydarzeniami kultu publicznego nie korzysta z wyjątku od zakazu stosowania urządzeń nagłaśniających.

Znakiem naszych czasów wydaje się rozdźwięk między dostojeństwem tradycji a niemal bolesnym krzykiem współczesnej wrażliwości na ludzkie zdrowie i prawo

do spokoju. W ostatnim obszernym wyroku, możliwym do odnalezienia w opublikowanych materiałach, Naczelny Sąd Administracyjny określił, że parafia będąca gospodarzem dzwonów i kurantów staje się w pewnym sensie zakładem podlegającym regulacjom ustawy o ochronie środowiska, co dla wielu wierzących brzmi skrajnie prowokacyjnie. Taki wniosek sam w sobie stanowi asumpt do głębszej refleksji nad znaczeniem relacji: instytucja sakralna a prawo pozytywne. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na bulwersujący fragment, w którym wspomina się o poziomie dźwięku zdolnym osiągnąć nawet 125 decybeli, czyli porównywalnym z hukiem młota pneumatycznego, co kładzie się cieniem na idei ciszy pożądanej w najbardziej intymnych chwilach ludzkiego odpoczynku. Kto zechce sięgnąć do źródła i prześledzić rozstrzygnięcia zawarte w przytoczonych dokumentach, otrzyma możliwość osobistego przekonania się, jak głęboko sięgają prawnicze subtelności i jak niewygodne dla wielu mogą być normy narzucone przez ustawodawcę

Arystoteles mawiał, że cnota rodzi się w działaniu, a poznanie wartości każdego czynu wymaga zderzenia się z realiami. Parafia, postrzegana od wieków jako przystań duchowa i bastion lokalnej społeczności, nagle trafia w ścisłe ramy regulacji środowiskowych, w których dzwon urasta do rangi instalacji technicznej, a ona sama do zarejestrowanego zakładu. Dla jednych to przejaw nadgorliwości, dla innych konieczna droga do ochrony przed nadmiarem decybeli. Wypada przypomnieć słowa Alexisa de Tocquevillea, który zaznaczał, że prawdziwa wolność bierze się z umiejętnego wyważania niezależności jednostki i dobra ogółu. W tym przypadku mamy więc możliwość obserwować, jak swoboda religijnej praktyki wchodzi w kolizję z konstytucyjnym przywilejem ochrony zdrowia i jak intensywnie pulsuje w miejscach, gdzie cztery dzwony rozbrzmiewają kilka razy dziennie

Niektórzy przekonują, że gromkie bicie oznajmia światu o obecności czegoś ważniejszego niż codzienny hałas uliczny i że samo w sobie podnosi moralny poziom otoczenia. Inni przypominają, że te same dzwony mogą, w nieuważnych rękach, zmienić się w raniący impuls dźwiękowy, przeszywający uszy mieszkańców, zwłaszcza o porze zbliżonej do godzin nocnej ciszy. Dowodzą zatem, że Kościół katolicki lub każda inna wspólnota wyznaniowa powinna brać udział w dialogu z organami lokalnej administracji i wykazać się roztropnością. Argumenty bywają żarliwe, bo sięgają do źródeł wolności, która bywa rozumiana bądź jako szerokie przyzwolenie dla wszelkich przejawów duchowości, bądź jako wielka odpowiedzialność społeczna ograniczająca pewne zachowania

Nie sposób zaprzeczyć, że wspólnoty religijne mają wielowiekowe prawo do publicznego sprawowania kultu i wykonywania obrzędów, a zarazem należy przyznać, że nauka, która stara się chronić ludzi przed uciążliwościami, również

poszukuje prawdy na równi z człowiekiem szukającym sensu w sacrum. Lokalni sceptycy utrzymują, że skoro w ogólnie przyjętych normach hałas przekraczający pięćdziesiąt decybeli zaczyna być uciążliwy, to rozbrzmiewanie dzwonnicy w sposób daleko wykraczający poza te granice narusza reguły zwyczajnego dobrego współżycia. Głos przeciwny wskazuje, że ograniczenie godzin bicia może ostatecznie osłabić tradycję i spowodować zanik dobrze zakorzenionych zwyczajów religijnych

Wywołuje to rozmaite emocje: od ciepłego zrozumienia, że dzwon może niektórym wypełniać serce duchową energią, po niemal groźne zniecierpliwienie, gdy w tym samym czasie inni przerywają drzemkę po ciężkim dniu pracy. Najciekawsze, że pośród gorących debat bywają tacy, którzy – niczym mędrcy ludowi – przypominają stare przysłowie o tym, że najlepszym rozwiązaniem jest porozumienie. Mówią, że kto da innym odetchnąć i umie wypracować kompromis, ten doczeka się większego szacunku i nie straci przy tym swojego dziedzictwa

Nikt nie kwestionuje znaczenia dzwonów dla wielu pokoleń, a jednocześnie mało kto mógłby całkowicie zignorować troskę o zdrowie i spokój najbliższych sąsiadów. Być może więc zadaniem naszego pokolenia jest przekroczyć dotychczasowe schematy i odnaleźć rozwiązania w prawie, które będą chroniły zarówno magiczną aurę religijnej tradycji, jak i przyjazne warunki życia codziennego. Proponuję zatem uważną lekturę dostępnych w sieci wyroków, w szczególności tych, które poruszają kwestię dzwonów i tytularnych granic definicji zakładu. Zapewnienie wolności kultu nie musi oznaczać przyzwolenia na nadmierną emisję hałasu, a zarazem redukcja głośności nie musi przekreślać przekazywanych przez dzwony symboli. Wróćmy do słów Arystotelesa o rodzeniu się cnoty w praktyce i do przemyśleń Tocqueville'a o wolności rozważanej w kontekście społecznych potrzeb i spróbujmy dojrzeć w tym dylemacie okazję do zbliżenia i wzajemnej edukacji. Przy tym wszystkim pamiętajmy, że czasem to, co wydaje się spiżowym głosem zabytkowego instrumentu, może w praktyce wzniesić głębokie emocje i zwracać uwagę na potrzebę nowego spojrzenia na kształt ładu społecznego

Niech żywa ciekawość popchnie nas do odkrywania kolejnych akapitów i orzeczeń, niech rosnąca świadomość sprawi, że bliźni, nawet jeśli stoi za kościelnym murem, nie okaże się wrogiem, lecz partnerem w trudnym tańcu szacunku i wolności. Dźwięk potrafi przecież nieść dobro, musi tylko zostać zaintonowany w porę i z wyważoną siłą. Kto zechce przyjrzeć się sprawie bliżej, zrozumie subtelności i odcienie tego sporu, pozna wypowiedzi biegłych, opinie biologów słuchu oraz pozew sąsiadów cierpiących z powodu nadmiernego hałasu. W tle mającą prawnicze sformułowania, które dla niewtajemniczonych mogą brzmieć obco, lecz przy

odrobinie determinacji pozwalają odkryć bogactwo wątków i stają się barwną nitką łączącą rzeczywistość duchową z doczesną

Niech zatem każdy czytelnik znajdzie w sobie odwagę, aby przyjrzeć się temu fenomenowi dzwonów z wszystkich perspektyw, by poddać się czarowi historii jednocześnie pozostając czujnym na argumenty, które rodzi współczesna nauka o ochronie człowieka i środowiska. Być może to właśnie w tym niepozornym zakątku wzajemnych starć wznosi się ożywcze wyzwanie, by na nowo zdefiniować pojęcie wspólnoty i odkryć iskrę, która daje nadzieję na rozkwit odpowiedzialnego społeczeństwa. Outsiderski bon mot może mi stwierdzić, że być może w niektórych miejscowościach dzwonnice zabijają lepiej niż koguty pieją, bo prawu i tak się nie wywiniesz. Parafrazując starą maksymę, wolno Tomku w swoim domku, lecz i sąsiad też człowiek, a oczu, uszu i nerwów drugiemu nie przytłumisz. Niech troska o wspólną przestrzeń i ciepły humor doprowadzą nas do upragnionej równowagi, bo w tej sprawie każdy szuka słuszności i każdy pragnie nieco oddechu oraz harmonii. Dobrze by było, gdyby ten dźwięk dzwonów, tak bliski sercom wielu, rozchodził się w powietrzu z łagodnością i szacunkiem dla tych, którzy nie zawsze pragną słyszeć go aż tak gromko. Niech to będzie lekcja jednocząca, skłaniająca do życzliwej wymiany spojrzeń i do pogodnej refleksji nad tym, dokąd zmierzamy jako społeczeństwo zdolne do stawiania granic, a jednocześnie pamiętające, że głębia sacrum mieści się nie tylko w murach kościołów, lecz i w sercach potrzebujących odpoczynku.

W imieniu tych, którzy głosu nie mają, zwracamy się do Was, decydentów odpowiedzialnych za los obywateli i rozwiązanie kwestii fundamentalnych dla dobra wspólnego, abyście zaradzili w poruszonej sprawie.

Świat przyspiesza, a wraz z nim zmienia się polityka naszych sojuszników, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, zatem jest to już czas najwyższy, by Polska również przepracowała własną doktrynę i strategię, jeżeli rzeczywiście zamierza kierować się mądrością i patriotyzmem.

Minał ponad rok od przejęcia władzy, okres prób, analiz i raportów dobiegł końca. Nadszedł moment na konkretne decyzje legislacyjne, zwłaszcza że wkrótce głos rozstrzygający nie będzie należał do Prezydenta Andrzeja Dudy, a argumenty o rzekomej blokadzie podpisu ustawy tracą moc.

Twierdzicie, że troszczycie się o państwo i że służba publiczna jest nadrzędnym celem każdej partii. Jeśli tak, to przestańcie pozorować działania i pamiętajcie, że własna godność i poczucie odpowiedzialności za Rzeczpospolitą nakazują Wam realizować przyrzeczenia, nie zaś ukrywać się za procedurami czy zrzucać ciężar koncepcji oraz analiz na petytorów.

Ustawa o petycjach z całą mocą zobowiązuje organy władzy do szybkiego i merytorycznego rozpatrywania głosu społecznego, tymczasem upowszechnia się praktyka pozorowania. Petycje giną w czeluściach urzędów, a terminy, jakże hojnie określone w ustawie na zaledwie trzy miesiące, rozciągają się w nieskończoność. Zważcie proszę o obowiązek niezwłoczności publikacji treści petycji, zwyczajowo przyjmowanej na dwa tygodnie od złożenia. Władza ma szanować prawo i suwerena.

Nie jest rolą obywatela tworzyć analizy i projekty ustaw, od tego są rządzący, którzy pobierają środki z pieniędzy publicznych. Gdy więc obywatele sygnalizują problem, oczekują decyzji bądź jasnego, otwartego głosowania, w którym władza weźmie odpowiedzialność za utrzymanie status quo lub za przeprowadzenie zmian.

Dosyć złudzeń o rzekomej niemożności. Reforma państwa i konstrukcji prawa to obowiązek tych, którzy rządzą, i nie uchyla się od niego nikt, kto naprawdę dba o dobro Polski. Przywoływanie argumentu o presji partyjnych liderów i zakulisowych decyzjach jedynie uwłacza godności tych, którzy objęli mandaty z woli narodu.

Zatem porzućmy pozorantstwo. Zapowiedzi i obietnice wyborcze powinny wreszcie przełożyć się na realne decyzje. Macie pełnię instrumentów i uprawnień, więc rządźcie odpowiedzialnie albo powiedzcie jasno, że wolicie pozostawić sprawy po staremu. Jednak nie zapominajcie, że to Wy składaliście narodowi uroczyste deklaracje, a naród, kierując się rozsądkiem i wolą wspólnego dobra, może w następnych wyborach zweryfikować, czy umiecie sprostać powierzanej Wam misji.

Uprzejmie informujemy, że Katarzyna Kosakowska oraz Witold Solski w imieniu Kancelarii Doradczej Solski i Partnerzy sp. z o.o.

wykonują zawodową działalność lobbingową. Działamy w przestrzeni ochrony praw człowieka, troszczymy się o wolność i własność, bronimy godności ludzkiej.

Niniejszą petycję składamy na rzecz Fundacji Dobre Państwo, reprezentując Fundację jako podmiot wykonujący zawodową działalność lobbingową w procesie stanowienia prawa.

Wskazujemy przy tym, że petycje są – dzięki powszechnej dostępności – jedyną realną gwarancją bezpośredniego udziału społeczeństwa w procesie ustawodawczym. Ich umiejscowienie w systemie prawnym w sposób jednoznaczny odróżnia je od skarg czy wniosków, co wskazuje, że petycje to instrument służący przede wszystkim ochronie dobra wspólnego i życia zbiorowego. Tak też powinny być traktowane przez organy je rozpatrujące.

Prezydent RP i każda komisja parlamentarna mają niezwykle ważną z tej perspektywy prerogatywę – inicjatywę legislacyjną. Załatwienie przez organ władzy

sprawy w rozumieniu ustawy o petycjach może więc polegać na podjęciu działań prawotwórczych. O te właśnie postulujemy, wskazując, że zmiana prawa, której się domagamy, jest istotna zwłaszcza w kontekście dobra wspólnego.

Ustawa o petycjach, ustawa o lobbingu oraz inne przepisy regulują zasady udziału organizacji społecznych, również tych reprezentowanych przez lobbystów, w procesie stanowienia prawa. Odwołując się do tych przepisów prosimy o wskazanie terminu posiedzenia Komisji, na którym nasza petycja będzie rozpatrywana oraz o informację o sposobie załatwienia naszej sprawy.

OŚWIADCZENIE

Wyrażamy zgodę na publikację petycji z podaniem nazwy oraz wszystkich danych kontaktowych i identyfikacyjnych podmiotu składającego Petycję oraz naszych imion i nazwisk jako osób podmiot ten reprezentujących.

z wyrazami szacunku,

Witold Solski

Katarzyna Kosakowska